

Klątwa Eldorado

5 lutego 2010



Kiedy 22 kwietnia 1500 r. okręty Pedro Alvaresa Cabrala przybijały do wybrzeży Brazylii, ziemia ta była zamieszкана przez ok. 5 mln Indian. Od tego pierwszego spotkania minęło ponad 5 wieków, podczas których stosunki między Portugalczykami a Indianami nie zawsze układały się najlepiej. Naznaczone były wzajemną nieufnością, co nie zmieniło się do dziś.

NIERÓWNOŚĆ OD PIERWSZEGO WEJRZENIA

Brazylijscy Indianie to nie Inkowie, Aztekowie czy Majowie. Nie stworzyli silnego imperium, nie wzniesli monumentalnych budowli w dżungli. Żyli ze zbieractwa, rybołówstwa i myślistwa. Nauczyli się świetnie współżyć z otaczającą ich przyrodą. Współcześni ekologowie mogliby się wiele od nich nauczyć. Jednak te umiejętności nie wzbudziły szacunku u nowo przybyłych. Tubylcy zostali zakwalifikowani jako barbarzyńcy, o poziomie rozwoju niewiele wyższym od zwierząt. Ich tradycje i obyczaje zostały przez Europejczyków zignorowane lub też uznane za dużo gorsze w porównaniu z kulturą Starego Kontynentu. Dla Portugalczyków Indianie nie byli równymi partnerami, lecz jedynie środkiem do osiągnięcia celu: dotarcia do legendarnych bogactw Nowego Świata.

W relacjach pierwszych historyków, którzy pojawili się w Brazylii, Indianie byli przeważnie nazywani „dzikimi” czy wręcz „zwierzętami z ludzką twarzą”. W kronikach pomijano ich osiągnięcia w dziedzinie łowiectwa, medycyny naturalnej, a ich odmienne od europejskich obyczaje były krytykowane. Największym oburzeniem reagowano na ludożerstwo niektórych plemion, nie wspominając, że nie służyło ono zaspokojeniu głodu, ale było zwyczajem rytualnym. Na tym tle Europejczyk jawi się jako człowiek „cywilizowany”.

Gdy biali zaczęli używać Indian jako niewolników do pracy w kopalniach i na plantacjach, szybko okazało się, że wymierają oni w zastraszającym tempie. Uznano zatem, że to naród wyjątkowych leni i zaczęto sprowadzać czarnych niewolników z Afryki.

Indianie dostali też w spadku od białych nieznane im wcześniej choroby, które ich dziesiątkowały. Eksterminacja Indian była odbierana nie jako strata istnień ludzkich, lecz jako marnotrawienie taniej siły roboczej.

ZIEMIA – SKARB I PRZEKLEŃSTWO



Dzisiaj dla wielu powodem do ubolewania jest głównie to, że Indianie zajmują zbyt wiele terytoriów, które mogłyby być wykorzystane bardziej efektywnie przez krajowe i zagraniczne przedsiębiorstwa. Jest

to reakcja na rządowy projekt, który przewiduje przyznanie Indianom ziemi, która jest przez nich tradycyjnie zamieszkiwana. Odpowiedni zapis został uwzględniony w Konstytucji z 1988 r.

Wywłaszczenie ziem i osiedlanie na nich indiańskich plemion trwa, a tymczasem słyszy się opinie, że Indianie i tak mają za dużo ziemi, podczas gdy innym, na przykład robotnikom rolnym, tej ziemi brakuje. Z tego też m. in. powodu, zdaniem niektórych, w Brazylii brakuje gruntów rolnych, a co za tym idzie, także żywności. Jednakże Narodowa Fundacja ds. Indian (FUNAI) przekonuje, że nie w tym tkwi problem. Ziemi jest wystarczająco dużo dla wszystkich i przyznawanie jej Indianom nie spowoduje klęski głodu. Pomimo tego, ponad 80 proc. terenów, zamieszkanym przez Indian, staje się celem różnego rodzaju inwazji. Dokonuje ich albo rząd, pod pretekstem budowy autostrad, gazociągów, wodociągów i innych tego typu projektów albo prywatne firmy, poszukujące na tych terytoriach bogactw naturalnych.

Konflikt na tym tle prowadzi każdego roku do licznych zabójstw Indian, których sprawcami bywają także policjanci, broniący interesów osób bogatszych i potężniejszych niż Indianie.

PRZYCHODZI ŻOŁNIERZ DO INDIANINA...

Inwazorem bywa też wojsko, które na ziemiach Indian realizuje swoje własne projekty, ingerując przy tym w życie lokalnych społeczności. Już w latach 80., kiedy to pierwsi żołnierze zaczęli napływać w rejony Amazonii, pojawiły się doniesienia o przemocy, jakiej się dopuszczają na Indianach. Śladem wojska podążyli poszukiwacze złota i pospoliccy przestępcy. Ucierpiało na tym szczególnie plemię Yanomami. Ostatnie doniesienia prasowe mówią o przypadkach porywania Indian i wcielania ich siłą do kolumbijskiej partyzantki Farc. Aby chronić Indian, rząd Brazylii utworzył przy granicy z Kolumbią posterunek policji, jednak jak wskazuje praktyka, napływ służb mundurowych raczej nie wróży niczego dobrego społecznościom

indiańskim.

NASZE WŁASNE ODKRYCIE BRAZYLII



Wielu naukowców stanowczo protestuje przeciwko nazywaniu pierwszej podróży Cabrala „odkryciem” nowej ziemi. Zresztą wiadomo nie od dziś, że portugalski żeglarz istotnie nie był pierwszym, który postawił nogę na Ziemi Prawdziwego Krzyża, jak wówczas nazwał Brazylię. Wiedza historyczna nie przeszkodziła jednak władzom tego kraju zorganizować wielkiej fety z okazji 500. Rocznicy „odkrycia” Brazylii przez Cabrala. Indianie także wzięli udział w obchodach, choć skutecznie im w tym próbowano przeszkodzić.

Podczas uroczystości rocznicowych zarejestrowano rekordową liczbę przypadków przemocy wobec Indian i ewidentnego łamania ich praw oraz nielegalne wtargnięcia na zamieszkane przez nich tereny. Jednego z nich dokonał sam rząd; minister sportu i turystyki polecił przebudować jedną z indiańskich wiosek w taki sposób, aby stanowiła ona atrakcję turystyczną. Zdanie samych Indian w tej sprawie liczyło się najmniej.

Dawno skończyły się już czasy, kiedy Indianom odmawiano prawa do człowieczeństwa. Jednak pomimo pozornej poprawy sytuacji Indian, raporty zarówno brazylijskich, jak i międzynarodowych organizacji pozarządowych alarmują, że stanowią oni

najbardziej spychaną na margines grupę społeczeństwa. „Społeczność indiańska wciąż należy do najbiedniejszych na całym kontynencie (amerykańskim), jej przedstawiciele są dyskryminowani, a ich podstawowe prawa są łamane” – donosi Amnesty International. A to wszystko dzieje się w krajach, które w swoich konstytucjach gwarantują równe prawa wszystkich obywateli.

Autor: Anna Tomaszewicz

Zdjęcia: Flickr

Źródło: [Pomagamy](#)